Nr. 11. Lwów, dnia 10. września 1887. Rok XX Tom XL.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złt. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubl. sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Ciowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

O ekonomicznem znaczeniu subwencyi państwowych.

Sprawozdanie, złożone na Walnem Zgromadzeniu obu krajowych Towarzystw gospodarskich, odbytem d. 5. września 1887 w Krakowie, imieniem komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, przez Stanisława Starzyńskiego, członka Oddziału lwowskiego.

„O ekonomicznem znaczeniu subwencyi państwowych“ — tak nazwanem zostało sprawozdanie, które imieniem komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego powołany zostałem Prześwietnemu Zgromadzeniu złożyć. Nie wynika jednak z powyższego nazwania, abym w rozwinięciu poruczonego mi tematu poruszał się przeważnie w sferze uwag ogólnych i teoretycznych; przeciwnie zamierzam mówić jak najmniej abstrakcyjnie, a zajmę się przeważnie rozwijaną przez c. k. Ministerstwo rolnictwa za pośrednictwem obu krajowych Towarzystw gospodarskich czynnością subwencyonowania tych działów kultury krajowej, którymi wspomniane Towarzystwa zajmują się na mocy swego stanowiska i powołania, i co do których są one organami uzyskującymi subwencyę, rozdającymi je i przedstawiającymi Ministerstwu wnioski do subwencyonowania.

Zadanie państwa w obec rolniczej produkcyi jest bardzo rozmaite. Nie jest zadaniem państwa występywać samemu wprost w roli gospodarskiego przedsiębiorcy, ale natomiast winno ono przyczyniać się pośrednio do popierania gospodarskiej produkcyi. W tym zakresie swych obowiązków i swego działania winno państwo:

1) Organizować, kierować i utrzymywać wyższe szkoły rolnicze, wspierać materyalnie i nadzorować zakłady naukowe rolnicze niższe i średnie.

2) Inicyować i rozbudzać tworzenie się stowarzyszeń gospodarskich, wspierać i rozwijać ich działalność tak przez przyznawanie im środków pieniężnych, jakoteż przez używanie ich za swe organa doradcze i wykonawcze.

3) Ustanawiać kierujące zasady dla gospodarskich związków assekuracyjnych i kredytowych, z przyznawaniem im możliwych ułatwień prawnych i ulg finansowych; czuwać nad przestrzeganiem tych zasad.

4) Ułatwiać przeprowadzenie gospodarczych melioracyi przez przyznawanie pożyczek, lub przez bezzwrotne wsparcia; tudzież przez utrzymywanie własnych fachowo w tym kierunku wykształconych organów. Na domenach własnych winno państwo przeprowadzać potrzebne melioracye własnym kosztem.

5) Śledzić uważnie rozwój gospodarskiej produkcyi i rozwój stosunków ludności wiejskiej, i przychodzić każdego czasu w pomoc kształtującym się świeżo stosunkom i zmieniającym się z biegiem czasu potrzebom przez odpowiednie normy ustawodawcze i zarządzenia administracyjne. Tu należą przedewszystkiem przepisy ustawodawcze o uwolnieniu od służebności, o podziale wspólnych gruntów, o kommassacyi, o dziedziczeniu na gruntach włościańskich, o parcelacyi; dalej wszystkie przepisy mające na celu usunięcie takich wadliwości i takich nadużyć w stosunkach gospodarskich, dla których usunięcia musi być ze strony państwa zastosowanym przymus: jak n. p. dewastacya lasów, tępienie phylloxery, kanianki, chrząszcza colorado, zarazy bydlęce, itd.

6) Organizacya stosunków społecznych i zarobkowych pomiędzy pracującym czyli robotnikiem, a pracodawcą czyli gospodarzem; ustawodawstwo o ubezpieczeniu od wypadków i choroby przy robocie rolnej, ustawodawstwo o najmie robotników rolnych, itd.

7) Popieranie i rozwój chowu bydła, koni, produkcyi roślin, rozwój pobocznych zajęć technicznych, skierowanych do pomocy przy gospodarstwie, itd.

8) Naukowe badanie powyższych wszystkich stosunków, mające dać wskazówkę do postępowania w przyszłości na podstawie doświadczeń zebranych w teraźniejszości i w przeszłości; a więc statystyka produkcyi rolniczej, statystyka ludności, chowu bydła, itd.

Rozległość zadania jakie ma państwo wobec produkcyi rolniczej, jest rzec można uderzającą; i nic dziwnego, że

państwa poczuły potrzebę stworzenia w tym celu osobnych naczelnych organów czyli ministerstw stojących pod szefami zasiadającymi w Radzie Korony, a oddanych wyłącznie pielęgnowaniu w imieniu państwa kultury krajowej w najobszerniejszem słowa znaczeniu. I tak istnieje w Prusiech osobne ministerstwo dla spraw rolniczych od r. 1848; w Austrji stworzono je w r. 1868, rozdzieliwszy dawne „Ministerium für Handel und Volkswirthschaft“ na osobne ministerstwo handlu i osobne ministerstwo rolnictwa; przyczem niezawadzi raz jeszcze podnieść, że pierwszym, którego zaufanie Monarchy powołało na to ważne stanowisko, i który zaraz pokazał i dowiódł, jak wiele może Minister rolnictwa zdziałać dobrego i pożytecznego, był nasz rodak J. E. hr. Alfred Potocki. W mniejszych państwach, n. p. w Saxonii, Bawaryi, Würtembergii podlegają sprawy rolnicze ministerstwu spraw wewnętrznych; a jeżeli uprzytomnimy sobie rozległość zakresu działania ministerstwa rolnictwa, to musimy skonstatować, że nie wszystkie sprawy, w ten zakres wchodzące, mogą być w całości w tem tylko ministerstwie i przez nie wyłącznie i samoistnie rozstrzygnięte i przeprowadzone, lecz muszą się opierać i o ministerstwa inne, jak u nas n. p. sprawy weterynaryi, jako samoistne, należą do ministerstwa spraw wewnętrznych, a n. p. projekta do ustaw o assekuracyi robotników, a więc i robotników wiejskich, wychodzą z ministerstwa sprawiedliwości, a w wykonaniu swem opierać się mają o toż ministerstwo i o drugie, ministerstwo spraw wewnętrznych.

Poznawszy zadanie ministerstwa rolnictwa, musimy sobie postawić pytanie: w jaki sposób ono je spełnia. Sposoby te, drogi i środki, są różne; nas zajmować tu ma jeden z nich, tj. ekonomiczne oddziaływanie państwa na produkcyę rolniczą za pomocą subwencyi.

W tem słowie „subwencya“ mieści się już poniekąd wyjaśnienie: jeżeli bowiem mówimy o subwencyach, to jasna rzecz, że niemożemy mieć na myśli tych zadań rolniczych, które państwo spełnia własnym kosztem i prowadząc niektóre czynności na własną rękę, lub utrzymując pewne organa wyłącznie własnymi funduszami, lecz możemy mieć na myśli tylko pomocniczą akcyę państwa dla tych działań na polu kultury krajowej, które prowadzone są kosztem innym, kosztem osób prywatnych, stowarzyszeń i korporacyi, związków prawno-publicznych, jakiemi są gmina, powiat, kraj. Ekonomiczne znaczenie subwencyi państwowych polega na tem, że przy zastosowaniu podziału pracy pomiędzy państwo z jednej, a te właśnie wymienione fizyczne i moralne osoby z drugiej strony, państwo częścią wywołuje, częścią podtrzymuje i umożliwia, częścią wydoskonala tę właśnie działalność na polu kultury krajowej przedsiębraną przez czynniki albo już istniejące, albo w tym celu do życia powołane, zwłaszcza wtedy, jeżeli one tylko pod warunkiem pomocy państwowej mogą się pewnych konkretnych czynności na polu kultury krajowej imać i pewne rezultaty osiągnąć. Subwencye państwowe w najogólniejszem słowa znaczeniu są tedy podtrzymywaniem i ułatwianiem samopomocy.

Dlatego tylko czynnością subwencyjną państwa zająć nam się wypada i tu musimy obaczyć a) jak się ta czynność dotąd rozwijała b) jakie dotąd wydała rezultaty c) co się jeszcze stać musi, aby akcya subwencyjna jeszcze pożyteczniej rozwijać się mogła i do rzeczywiście znacznych rezultatów doprowadziła.

Odkąd istnieje osobne ministerstwo rolnictwa, spotykamy w budżecie państwowym pomiędzy wydatkami na cele tego ministerstwa osobny tytuł: „Organe zur Überwachung der Landescultur“ wynoszący na r. 1887 kwotę 334 573 złr. — Ten dział wydatków nie obejmuje w sobie subwencyi, lecz tylko koszta utrzymania i urzędowania odnośnych organów państwowych. Następnie spotykamy również od 1868 drugi tytuł wydatków „Höherer land- und forstwirtschaftlicher Unterricht“ — a od r. 1874 rozpoczyna się nowy obok powyższych tytuł wydatków „Land- und forstwirtschaftliches Versuchswesen“. W r. 1878 zostają jednak oba ostatnie tytuły budżetu połączone w jeden, noszący nazwę „Staatliche Lehr- und Versuchsanstalten“. Tytuł ten figuruje do dziś, zmniejszony został co do kwoty wydatków przejściem Akademii rolniczej w Wiedniu (Hochschule für Bodencultur) w r. 1878 na etat i pod zarząd ministerstwa oświaty, a obejmuje — mówiąc mimochodem — wydatki na ogrodownicze, chemiczne i jedwabnicze szkoły i stacye doświadczalne w Klosterneuburgu, Wiedniu, Gorycyi i t. d., nie znajduje się jednak w nim nic dla naszego kraju. Z tego powodu też byłoby zbytecznem, przytaczać na tem miejscu, ile państwo na cele powyższe, począwszy od r. 1868 wydawało. Dopiero w tym tytule budżetu, który nam teraz przytoczyć wypada, znajdują się subwencye. Jestto tytuł „Landescultur“ znachodzący się w budżecie państwowym także od samego początku istnienia ministerstwa rolnictwa, a wynoszący w pierwszym roku 1868 sumę 340 000 złr.

Początkowo jednak tytuł ten nie był specyalizowany na poszczególne paragrafy, tak, iż z budżetów lat dawniejszych nie można dociec, ile w tytule kultury krajowej wydawano w całem państwie na subwencye; dopiero w r. 1877 rozpoczyna się specyalizowanie i zaraz jako pierwszy paragraf tego tytułu występują subwencye i to w r 1877 z kwotą 495 000 zł. Postęp w wydatkach na cele kultury krajowej jest więc bardzo znaczny, bo gdy na r. 1868 cały tytuł „Landescultur“ wynosił, jakieśmy powiedzieli 340 000 złr., to w r. 1877 jeden jego paragraf, t. j. subwencye, wynosi już 495 000 złr. Jeżeli zechcemy przejść cyfry subwencyi rok za rokiem, to przekonamy się, że w drugim zaraz, t. j. 1878 (były to czasy okupacyi bośniackiej) zmalały one na 370 000 złr.:

w roku	1879	wynosiły	340 000	złr.
„	1880	„	330 000	„
„	1881	„	513 000	„
„	1882	„	511 500	„
„	1883	„	508 500	„
„	1884	„	508 500	„
„	1885	„	504 500	„
„	1886	„	504 500	„

a również na rok bieżący 1887 wymierzone zostały w tej samej wysokości 504 500 złr.

Wydatki państwowe w dziale subwencyi ułożone są systematycznie w dwie grupy: dział naukowy i statystyczny i dział bezpośredniej produkcyi rolniczej.

Do pierwszego działu (dział A) należą dziś wydatki na

1) Niepaństwowe zakłady naukowe i połączone z nimi stacye doświadczalne; a to

a) dodatki do kosztów założenia,

b) dodatki do kosztów utrzymania,

2) Rozszerzanie środków kształcenia się w rolnictwie (stypendya, podróże inspekcyjne, dodatki do kosztów podróży).

3) Dalej kształcąca nauka (Fortbildungsunterricht).

4) Nauka wędrowna.

5) Statystyka rolnicza, a to

a) fachowe dochodzenia i publikacye ministerstwa rolnictwa,

b) specyalne dochodzenia informacyjne o stosunkach agraryjnych.

Do drugiego działu (dział B) należą wydatki na

1) Wystawy.

2) Melioracye (wynoszą dziś 74 000 złr., ale odróżnić je należy od melioracyi, przedsiębranych z osobnego państwowego funduszu melioracyjnego, stworzonego ustawą z 30. czerwca 1884).

3) Uprawa roślin.

4) Zalesienia.

5) Chów bydła rogatego.

6) Chów bydła drobnego.

7) Jedwabnictwo.

Należałoby i możnaby mówić o wszystkich tych kierunkach subwencyonowania; krótkość czasu nie pozwala jednak mówić o innych, jak tylkoo subwencyach, rozdzielanych za pośrednictwem c. k. Towarzystw gospodarskich krajowych, gdyż to nas w pierwszym rzędzie na tem zebraniu interesuje.

Rzuciwszy okiem na ubiegłe dziesięciolecie, a rozpoczynając od roku ostatniej (a oraz pierwszej) wystawy krajowej lwowskiej w r. 1877, widzimy, że subwencye wypłacone Towarzystwom krajowym wynoszą;

w r. 1878: Towarzystwu krakowskiemu 5 800 złr.
„ lwowskiemu 22 446 „

w r. 1879:
Towarzystwu krakowskiemu 2 400 złr.
„ lwowskiemu 18 485 „

w r. 1880:
Towarzystwu krakowskiemu 2 650 złr.
„ lwowskiemu 14 450 „

w r. 1881:
Towarzystwu krakowskiemu 14 400 złr.
„ lwowskiemu 62 246 „

w r. 1882:
Towarzystwu krakowskiemu 14 400 złr.
„ lwowskiemu 65 980 „

w r. 1883:
Towarzystwu krakowskiemu 15 500 złr.
„ lwowskiemu 47 780 „

w r. 1884:
Towarzystwu krakowskiemu 3 000 złr.
„ lwowskiemu 26 857 „

w r. 1885:
Towarzystwu krakowskiemu 6 600 złr.
„ lwowkiemu 26 711 „

w r. 1886:
Towarzystwu krakowskiemu 7 100 złr.
„ lwowskiemu 27 406 „

Cyfry lat od 1878—1880 przedstawiają się bardzo szczupło nietylko ze względu na niestosunkową ich nizkość wobec subwencyi, pobieranej podówczas przez inne kraje koronne — co przypisać należy okoliczności, iż podówczas nie piastował już teki rolnictwa hojny minister Chlumecky, który słuszną miarą mierzył potrzeby naszego kraju — lecz hr. Mannsfeld — ale także przedstawiają bardzo znaczne obniżenie faktycznie udzielanych Galicyi w latach poprzednich subwencyi; przypomnijmy sobie bowiem, że w roku poprzednim, t. j. 1877 wpłynęło do kasy galic. Towarz. gospodarskiego 30 450 złr.; w r. 1876 wpłynęło 29 390 złr.

w r. 1875 . 23.570 złr.
„ 1874 . 43 542 „
„ 1873 . 52 269 „
„ 1872 . 41 492 „

w r. 1871 przyznano i wypłacono . . . 29 200 złr.
a przyznano w zasadzie, rezerwując wypłatę na później . . . . 22 200 „
w r. 1870 wypłacono . . . . . . 46 100 „
(częścią za r. 1870, t. j. 34 600 złr., częścią za r. 1869 reszta 11 500 złr.),

Pomyślny zwrot, jaki się datuje napowrót od r. 1881 należy niewątpliwie przypisać zmianie politycznego systemu w Austryi; przejęciu się sfer rządowych poczuciem konieczności opieki nad rolnictwem i objęciu teki ministerstwa rolnictwa przez hrabiego Falkenhayna.

Na tę epokę przypada też fakt wielkiej doniosłości dla kraju, a będący namacalnym dowodem tej korzystnej dla rolnictwa zmiany w wyobrażeniach rządu i parlamentu. Oto bowiem minister zdecydował się za inicyatywą galic. Towarzystwa gospodarskiego przyznać przez przeciąg lat trzech bardzo znaczną subwencyę na podniesienie chowu bydła rogatego. Gdy w latach poprzednich 1878—1880 subwencya ta poruszała się pomiędzy 4000 a 5000 złr., to na r. 1881 przyznał rząd — na podstawie ustnych rokowań pomiędzy komitetem i jego prezesem a ministrem rolnictwa — kwotę 50 000 złr. dla galic. Towarzystwa; takąż samą kwotę 50 000 złr. na r. 1882, a 35 000 złr. na rok 1883. Funduszami tymi przeprowadzoną została akcya stworzenia obór zarodowych — o czem później będziemy mówić — po ukończeniu zaś tej akcyi, rząd nie zeszedł już z subwencyą na chów bydła na dawne *niveau* 4000—5000 złr., lecz udziela gosp. Towarzystwu galic. rocznie, po 15 000 złr.; I Towarzystwo gospodarskie krakowskie, które w r. 1877 otrzymało na podniesienie chowu bydła rogatego tylko 1 000 złr.; od. 1878—1880 zaś — jak się zdaje wynikać z udzielonych mi łaskawie przez komitet Towarzystwa wykazów — nie otrzymywało na ten cel nic — pobrało w latach 1881—1883 subwencyi na ten cel po 12 000 złr. rocznie, a od r. 1884 pobiera 4 500 i 5 000 złr. rocznie; na r. 1887 przeznaczonem zaś jest dla niego na ten cel mniej, bo 3 000 złr.

Nasuwa się pytanie które i jakie działy produkcyi rolniczej i nauki rolniczej — z pomiędzy wszystkich tych, któ-

reśmy wymienili poprzednio, a które subwencyonowane są za pośrednictwem naszych Towarzystw rolniczych, uczestniczyły — oprócz chowu bydła — w pobieraniu tych subwencyi. W szeregu lat od 1878 spotykamy w rzędzie tych, którzy czerpali ze subwencyi, wystawy oddziałowe i krajowe, jak np. obecna, do której się Rząd przyczynił kwotą 5 000 złr.; na podniesienie chowu owiec i trzody chlewnej; na pszczelnictwo, względnie premiowanie pasiek włościańskich i stypendya pasiecznicze; na rybactwo; na podniesienie uprawy lnu (dawniej dla szkoły gródeckiej, obecnie na instruktora uprawy lnu); na naukę chmielarską dla instruktora uprawy chmielu, przywiązanego stale do otwartej w r. 1886 szkoły chmielarskiej w Środopolcach; na stypendya chmielarskie; dla szkoły ogrodniczej Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego; na sadownictwo dla szkoły ogrodniczej w Czernichowie i na szkółkę drzew w Czernichowie; na wykłady rolnicze dla włościan; na kursa weterynaryi i kucia koni odbywane na prowincyi; na stypendya leśne naukowe (które jednak obecnie wypłacane są stypendystom wsprost w Wiedniu); na zadrzewienie piasków lotnych (w r. 1881) jarmarki końskie (w r. 1882) na targ zbożowy (r. 1879), na inżyniera kultury krajowej i wykształcenie personalu melioracyjnego (r. 1878 i 1879), na melioracye, na cele naukowo-rolnicze, na podręczniki rolnicze, na wydawnictwo „Rolnika“, na statystykę rolniczą, na produkcyę roślin, na nasiona pastewne, na plany zabudowań gospodarskich posiadłości mniejszej i średniej (w r. 1884). Na rok bieżący przeznaczono 500 złr. na naukę gospodarstwa przy gr.-kat. seminaryum we Lwowie; 1 200 złr. na trzy stypendya dla kandydatów do Hochschule für Bodencultur w Wiedniu, 400 złr. na naukę dalszego kształcenia (Fortbildungsunterricht) 1 000 złr., na wykłady wędrowne i lustracye gospodarstw włościańskich *); przyznano remuneracye „Bartnikowi“ i „Sylwanowi“.

Nie mówimy tu o udziale państwa w kosztach zakładania i utrzymywania krajowych szkół rolniczych, gdyż odnośne kwoty nie przechodzą przez Towarzystwa gospodarskie, ani nie podlegają ich rozdawnictwu, i z tego samego powodu nie mówimy nic o chowie koni, gdzie z jednej strony ma głos krajowa komisya doradcza przy c. k. namiestnictwie i komisya centralna w Wiedniu, z drugiej krajowe Towarzystwo chowu koni i wyścigów **).

Rozmaitość jest więc, jak widzieliśmy, wielka, i to daje nam najpierw powód do rozdziału wydawanych subwencyi na subwencye pobierane stale, i na subwencye przemijające. Wedle przedmiotów subwencyonowanych, należałoby zaliczyć do stałych w dzisiejszym stanie rzeczy — co nie przeszkadza powiększeniu się ich liczby w przyszłości w dziale A., t. j w dziale naukowym i statystyki:

1) Instruktor uprawy lnu (dziś kwota 950 złr.).
2) „ „ chmielu i stypendya 900 złr.
3) Szkoła ogrodniczo-sadownicza 1 500 złr.
4) Wykłady rolnicze i lustracye 1000 złr.
5) Kursa weterynaryi dotąd 600 złr., a na 1887 przeznacza rząd tylko 400 złr.
6) „Rolnik“ 1400 złr. (a na r. 1887 przeznacza rząd dla „Rolnika“ razem z „Bartnikiem“ 1200 złr.).
7) Nauka dalej kształcąca 400 złr.
8) Stypendya pasiecznicze 150 złr.
9) Stypendya leśne (w Wiedniu płatne) 1275 złr.
10) Stypendya dla uczniów Akademii rolniczej 1200 złr.
11) „Sylwan“ (przyznanane jako stałe) 300 złr.
12) Wykłady w gr. kat. seminaryum 500 złr.

W dziale B. t. j. chowu bydła i produkcyi roślin:

1) Chów bydła rogatego 15 000 złr.
2) Owce i trzoda dotąd 500 złr.; na r. 1887—650 złr.
3) Produkcya roślin 1000 złr.
4) Nasiona pastewne 300 złr.
5) Pszczelnictwo (do dyspozycyi Towarzystwa ogrodniczo-pszczelniczego) 150 złr.

Inne subwencye były albo z natury swej jednorazowe lub kilkorazowe; albo też udzielane były tylko przejściowo, zanim stosunki subwencyonowanego przedmiotu nie zostaną uregulowane w inny sposób.

Byłoby bardzo wdzięcznym tematem, gdybyśmy chciel mówić obszernie o niedostateczności kwoty przeznaczonej na subwencye na całe państwo, a potem przez rząd dla Galicyi. Tego nie zamierzamy, bo nie chcemy się spotkać z łatwą i tanią, dawaną zwykle w takich razach odpowiedzią, że finansowe stosunki państwa nie pozwalają na większe wydatki; musimy jednak zaznaczyć, że w budżecie przeszło 520 000 000 zł. wydatków reprezentującym, powinna się znaleść na ten prawdziwie produkcyjny i cywilizacyjny wydatek wyższa kwota, aniżeli 504 000 złr. tj. aniżeli tysiączna część. — Co do rozdziału tej kwoty na pojedyncze kraje, to Galicya, jako reprezentująca czwartą część monarchii, prawie całkiem rolnicza, ale za to w kierunku rolnictwa mniej jeszcze podniesiona, a zatem więcej pomocy potrzebująca, ma prawo domagać się, by łączne dla tego kraju przyznawane subwencye wynosiły przynajmniej czwartą część ogólnej sumy. Ile one dziś wynoszą, nieda się powiedzieć jedynie na podstawie sprawozdań Towarzystw gospodarskich, bo doliczyć do tego potrzeba subwencyę wypłacane przez Namiestnictwo i na ręce Wydziału krajowego na szkoły rolnicze, szkołę lasową, kurs gorzelnictwa w Dublanach itd., ale subwencye wypłacane przez oba Towarzystwa niedoszły dotąd w całym kraju razem do sumy wyższej jak 80 000 złr., i to w r. 1882 tj. w jednem z tych trzech lat, w których przeprowadzono ową wyjątkowo kosztowną akcyę tworzenia obór zarodowych; w innych latach zaś porusza się kwota subwencyi pomiędzy 17 000 złr. (w 1880) a 34 000 złr. (w 1886). — Daleko więc bardzo do 126 000 złr. bo państwowe datki na szkoły—nie licząc kosztów postawienia budynku szkolnego Dublanach — wynoszą na utrzymanie:

*) W r. b. uchwalił Sejm na wniosek p. B. Augustynowicza ponowić przez Wydział krajowy starania u c. k. Rządu o udzielenie znaczniejszych kwot subwencyjnych na ustanowienie stałych lustratorów gospodarstw włościańskich pod kierownictwem Zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych.

**) Tytuł budżetu „Staats-Pferde-Zuchtwesen“ rozpada się na 5 paragrafów, z których czwarty opiewa „Ergänzung des Zuchtmateriales durch Ankauf aus der Pferdezucht“ a na r. b. reprezentuje wydatek 200 000 złr.; piąty opiewa „Förderung der Pferdezucht“ i wynosi 74 000 złr.

Obu szkół w Dublanach	7 000 złr.	
na szkołę lasową	5 000	„
na Czernichów	5 000	„
na Horodenkę	2 000	„
na Jagielnicę	2 000	„
na Kobiernice	3 000	„
szkoła ogrodnicza w Czernichowie	2 000	„
gorzelnictwo	1 000	„
Razem	27 000 złr.	

co z przyznanemi za pośrednictwem Towarzystw rolniczych n. p. w r. 1886 na na cały kraj 34 500 złr. — bierzemy już sumę najwyższą — robi dopiero 61 500 złr., a więc ledwie połowę kwoty, którą za należącą się Galicyi uważamy.

(Dok. nast.).

Wystawa w Krakowie.

Nie bardzo dobrze uprzedzony wybrałem się na Wystawę krajową w Krakowie, ale niepodobna było jej nie zwiedzić, boć to wystawa przemysłowa i rolnicza, a oprócz tego zwołano posiedzenia obu naszych Towarzystw rolniczych. Wybrałem się więc z konieczności i jak już nadmieniłem, nie bardzo dobrze, a prawdę powiedziawszy, nawet niekorzystnie uprzedzony, nie tyle może co do wystawy, ile co do kosztowności pobytu w Krakowie, o czem dziwne wieści słyszałem. Tymczasem przekonałem się, że nie taki czarny djabeł, jak go malują, i że nie koniecznie wszystko prawda, co kto mówi. Na samym początku było trudno o pomieszkanie i rzeczywiście, gdy dnia 4 września przybyłem rannym pociągiem do Krakowa, hotele były pozajmywane i jeszcze o godzinie 10 widziałem towarzyszów podróży, szukających za prywatnem pomieszkaniem — ale to była niedziela i wystawa bydła, która ściągnęła z okolicy mnóstwo zwiedzających. Co do mnie, umieściłem się zaraz po przyjeździe, bo jako doświadczony włóczęga, pierwszy pokoik, który mi się nawinął, zająłem nie przebierając. Nie stałem wprawdzie w pierwszorzędnym hotelu i nie miałem aksamitnych mebli, ale miałem pokoik czysty, gdzie można się było wygodnie wyspać lub przesiedzieć nawet parę godzin największego upału, co powinno każdemu wystarczyć, kto przyjeżdża oglądać wystawę. Że byłoby mi może wygodniej w jakim większym hotelu, nie przeczę, ale i tak skarzyć się nie mogę — wszak zdarzyło mi się raz w najzwyklejszym czasie dostać w jednym z pierwszorzędnych krakowskich hotelów pokój w tak niemiłym zakątku, że pomimo eleganckiego urządzenia, gdy innego pokoju nie było, zmuszony byłem przenieść się do innego hotelu, który w tym samym czasie stał prawie pusty, gdy tamten, jako powszechniej znany, był przepełniony. Tem bardziej podczas wystawy hotele najbardziej uczęszczane muszą być całkowicie zajęte i tylko przypadkowo zdarza się wolny numer, ale Kraków posiada nie tylko trzy czy cztery wielkie hotele i kto się na wystawę wybierze, niech nie zapomina o tem, że w mniejszych hotelach znajdzie mieszkanie czasem lepsze o wiele, niżeli po tej samej cenie w pierwszych hotelach. Co do cen przesadzonych po hotelach w ogóle, to jest grzecznie mówiąc — przesada.

Jak każde większe miasto posiada i Kraków parę hotelów, w których ceny w czasie najzwyczajniejszym są nadzwyczaj wysokie, wielkie śródmiejskie hotele są także dosyć drogie, ale oprócz nich są jeszcze inne, mniej wykwintne i tańsze. Kto zresztą przyjeżdża podczas wystawy do miasta nie bardzo wielkiego, musi być przygotowany na pewne trudności w ulokowaniu się i na płacenie droższych cen, bo tych nie zniżają wtedy nigdzie, ale jak wszędzie, tak i w Krakowie, nie chcąc robić zbytecznych wydatków — nie należy chcieć zadawać szyku przesadnemi wymaganiami, bo to wszędzie i zawsze wiele kosztuje.

W restauracyach (nie na placu wystawy) ceny wydały mi się zwykłe, nie płaciłem bowiem np. w hotelu drezdeńskim drożej, jak zwykle w Krakowie, i skargi w tym także kierunku wydają mi się przesadzone.

Zacząłem od hotelów i restauracyi, bo uważałem za obowiązek przedstawić rzeczywisty stan rzeczy w obec tego, że niejeden nie wybiera się do Krakowa jedynie z obawy, że to pociągnie za sobą nadmierne koszta. Tak nie jest, a co do trudności dostania pomieszkania, to również obawa płonna, bo już następnego dnia po zamknięciu wystawy bydła były pomieszkania wolne w kilku hotelach śródmiejskich, proponowano mi bowiem przeniesienie się, na co oczywiście nie przystałem.

Przejdę teraz do Wystawy, którą nie myślę szczegółowo opisywać, ale chciałbym dać o niej przynajmniej ogólne wyobrażenie.

Wystawa urządzoną została na „Błoniach“ i zajmuje obszar znacznie mniejszy jak wystawa lwowska z r. 1877. Wybór miejsca nie wydaje mi się bardzo szczęśliwym pomimo pięknego widoku na kopiec Kościuszki, wystawa bowiem jest nieco za daleko od miasta, droga świeżo założona jest dla pieszych nużąca, w obrębie zaś wystawy ani w koło niej niema ani jednego drzewa, któreby swą postacią i barwą urozmaicało widok budynków wystawowych. Starannie założone gazony i piękne grupy roślin ozdobowych, ani też świeżo posadzone młode drzewka, nie zastąpią nigdy starych drzew, które nawet na obwodzie wystawy, jako tło, oddają znakomitą usługę dekoracyjną, a są bardzo pożądane, gdy w ich cieniu podczas upału można spocząć. Otóż drzew krakowska wystawa niema i jedynie cieniste i chłodne miejsce jest w formie pieczary zbudowane akwaryum barona Gostkowskiego.

Wszedłszy na wystawę widzimy na przeciwko na końcu głównej alei, pawilon główny, po prawej zaś i lewej stronie tejże rozrzuconych jest ze 20 różnych budowli. Zaraz przy wchodzie po lewej stronie znajduje się pawilon dyrekcyi, w którym umieszczono także filię pocztową i telegraficzną, po prawej zaś altanka, w której oprócz katalogów i „Dziennika wystawowego“ wychodzącego jako dodatek do „Kuryera Krakowskiego“, dostać można dzienniki krakowskie i lwowskie. Z pawilonów i budowli ważniejsze są: po prawej stronie alei głównej pawilon etnograficzny, balneologiczny, chata huculska, pawilon przemysłu domowego i pawilon szkół przemysłowych, na wyspie pawilon browaru okocimskiego, po lewej stronie alei oprócz kilku pomniejszych pawilonów (chmielowy, cykoryowy) pawilon maszyn, restauracya i otwarta szopa na narzędzia rolnicze, rozstawione też na placu przed szopą. Za pawilonem głównym znajdują się kryte dachem stanowiska dla pomieszczenia żywego inwentarza, przychodzącego kolejno na wystawę; właśnie odbyła się wystawa bydła. Po prawej stronie pawilonu, patrząc od wejścia na wystawę, znajduje się akwaryum barona Gostkowskiego. Do pawilonu głównego przypiera z tej samej strony płotkiem objęta zewnętrzna część wystawy rybackiej, leśniczej i łowieckiej.

Między wejściem, pawilonem głównym i przytoczonemi zabudowaniami rozlega się ogród, przecięty główną aleją i umiejętnie przeprowadzonemi ścieżkami; po prawej stronie znajduje się dosyć duża nieregularnie zakrojona sadzawka z wyspą, zajętą przez pawilon Götza (browar okocimski). Na gazonach rozrzucone są grupy roślin i kłąby dywanowe, bardzo pięknie założone przez ogrodnika miejskiego. Z roślin tutaj użytych najwięcej uderzają swą egzotyczną postacią banany abissyńskie (*Musa Ensete*) tworzące dużą grupę. Są to okazy kilkoletnie, które wyglądałyby prawdziwie imponująco, gdyby olbrzymie ich liście nie były w części uszkodzone (połupane) przez wiatry; temu jednak na tak otwartem stanowisku zapobiegnąć niepodobna, w swej ojczyznie zresztą wszystkie banany, nie rosnące na miejscach osłoniętych wysokiemi drzewami, mają starsze liście zawsze regularnie poszarpane.

O działach nie mających łączności z gospodarstwem wiejskiem, nadmienię tylko tyle, że obejmują przeważną część wystawy i dawać mogą wyobrażenie, że mnóstwo przedmiotów nietylko użytecznych ale i zbytkowych, sprowadzanych z zagranicy i przepłacanych, mieć możemy w kraju, i byleśmy się tylko pozbyli nieszczęsnej wady, lekceważenia co swoje, to przemysł nasz rozwinąłby się wcale zadowalniająco. Nie będę szukał daleko, ale wezmę na pozór jaknajpodrzędniejszy przedmiot przemysłowy; cykoryę.

Do niedawna jeszcze każden z nas, zakosztowawszy niemieckiej (drezdeńskiej lub berlińskiej) kawy, śmiał się z niej i słusznie, bo tam nieżałowano nigdy cykoryi, gdy u nas gdzie ją używano, to więcej dla koloru, niżeli dla zwiększenia masy płynu kawowego. Czasy się jednak zmieniły i u nas cykorya tak się rozpowszechniła, że w niektórych domach więcej wychodzi cykoryi jak kawy; w niektórych kawiarniach dają właściwie cykoryę, do której dodano nieco kawy. Konsumcya cykoryi zwiększyła się więc znacznie, fabryki zagraniczne spotęgowały czynność i obecnie w całej prawie Galicyi widzieć można po sklepach i sklepikach korzennych najrozmaitsze, jaskrawemi barwami i malowidłami narzucające się ogłoszenia zalecające różne Feigen-Möhren-Mandel-Spar i tp. Kaffee czyli po prostu cykorye, wyrabiane Bóg wie z czego, a pomimo tego pokupne i widocznie przynoszące wielkie zyski zagranicznym fabrykantom, bo inaczej nie stałoby im na kosztowne ogłoszenia i ozdobne opakowania. Szkoda tych pieniędzy, co idą z kraju, bo cykorya doskonale rodzi się u nas a fabrykacya wcale sztuczną nie jest. Pojął to p. Rozmanit i założył fabrykę gdzieś pod Krakowem. O fabryce tej w naszych stronach mało słychać było, ale gdy na wystawie krakowskiej urządził sobie pawilonik (co prawda dziwnej struktury), to zdaje się nasi kupcy dowiedzą się już wszyscy, że mamy krajową fabrykę prawdziwej niefałszowanej cykoryi, amatorowie zaś tego specyału może będą mieli tyle rozumu, że zamiast psuć sobie żołądki jakimiś obcymi fabrykatami, popierać będą uczciwy przemysł krajowy, kupując cykoryę Rozmanita. Mógłbym się rozpisać tak samo o musztardzie, której fabryka krakowska a także w Zamarstynowie pod Lwowem (na wystawie równie reprezentowana dostarcza doskonałe gatunki. Mamy fabryki makaronu t. z. włoskiego i tp. i mielibyśmy różne inne fabryki, gdybyśmy tylko nie lekceważyli swoich fabrykatów. To, co o tych podrzędnych wyrobach powiedziano, stosuje się do niejednego z ważniejszych i kosztowniejszych. Ot wezmę np. powozy, na które corocznie wychodzą tysiące z kraju, a dla czego? bo jaki taki chce mieć powóz wiedeński, gdy tymczasem np. Lickendorf we Lwowie mógłby mu dać jeżeli nie lepszy to taki sam. Na wystawie krakowskiej widziałem oprócz tego, wcale udatny powóz i sanie z firmą: Jan Horodeński, Ponikowice p. Brody, to samo Adolf Meisner z Krakowa wystawił piękne okazy, — gdybyśmy się zwrócili do krajowych fabrykantów, to i ta gałęź przemysłu rozwinęłaby się z korzyścią dla kraju. Płótna lub sukna moglibyśmy również mieć doskonałe i wiele innych fabrykatów wyrabianoby w kraju, który miałby z tego potrójną korzyść: surowa produkcya podniosłaby się, robotnik miałby korzystne zajęcie w kraju i kraj nie wydałby pieniędzy zagranicę.

(C. d. n.).

Uwagi nad hodowlą drobiu

napisał

Seweryn Wiśniewski.

(Dokończenie).

W celu podniesienia u nas hodowli drobiu pożądanem by było zawiązywanie na wzór Niemiec „Stowarzyszeń hodowli drobiu“ któreby za zadanie miały, specyalne wystawy urządzać, ogół nasz zaznajamiać z dobremi poprawnemi rasami drobiu, ułatwiać nabywanie takowych, a wreszcie rozpowszechnianie potrzebnych wiadomości o hodowli drobiu przez odczyty i specyalne pisemka. Przedewszystkiem jednak zwracajmy większą jak dotąd uwagę na wygodne a w zimie ciepłe pomieszczenie naszego drobiu a szczególnie kur.

Nie radzę budować drogich budynków, niech będą tańsze, ale wygodne, a i te, jakie każde gospodarstwo posiada, dadzą się niewielkim kosztem ulepszyć. Dobrze jest przy oborach i stajniach kurniki urządzać i połączyć je za pomocą rury, przez którą by ciepłe powietrze dostawało się ze stajen do kurników. Dla mniejszej ilości drobiu można też w zimie urządzić w stajniach pomieszczenie, dla kur przynajmniej, a opłaci się nam ten niewielki nakład obfitem znoszeniem jaj.

Każdy gatunek drobiu a nawet każdą rasę należy trzymać oddzielnie. Kurniki muszą być utrzymywane w jak największej czystości, posypywać je trzeba codziennie świeżym piaskiem i codzień przewietrzać. Wewnętrzne ściany budynku powinny być bielone wapnem kilka razy do roku; a od czasu do czasu wnętrze kurników należy desinfekcyonować kwasem karbolowym lub chlorkiem wapna, przez co niszczy się robactwo i ochrania drób od zaraźliwych chorób. Banty, na których kury siadają, muszą być także często skrobane a czasem wodą karbolową lub naftą zmywane, gdyż bywają one siedliskiem robactwa.

Jeżeli kury w dzień nie mogą być puszczane swobodnie, to koło kurników powinny być trawniki, któreby w lecie zacienione były krzewami i zabezpieczały drób od upałów słonecznych. Co do pokarmów, to kury nie pogardzają niczem, żywią się one ziarnem, mięsem, robakami i zieleniną, a nawet mięszanina takich pokarmów służy dobrze ich zdrowiu.

Pokarm należy im zadawać regularnie 2 do 3 razy dziennie.

Rano, gotowane kartofle tłuczone z przymieszką otręb parzonych albo z dodatkiem śrótu z jęczmienia lub owsa; — jeżeli kury nie chodzą swobodnie po podwórzu, to w południe należy im dawać zieleninę; lubią one bardzo sałatę, młodą koniczynę siekaną, lub też kapustę surową drobno posiekaną, w ostateczności świeżo skoszoną trawę także siekaną.

Jeżeli zaś kury chodzą swobodnie, to nie ma potrzeby dawać im tę zieleninę, gdyż nie trudno im będzie na podwórzu takową znaleźć. Wieczór najlepszem pożywieniem dla kur jest ziarno: pszenicy, jęczmienia, hreczki albo kukurydzy moczonej, którego dawać potrzeba po garści na sztukę, rozumie się, że ziarno powinno być zdrowe i pod żadnym warunkiem nie stęchłe.

Jeżeli wyjątkowo wypadnie stęchłe ziarno używać na karm dla drobiu, to należy je pierwej dobrze wymoczyć i dokładnie przemyć parę razy w czystej wodzie, zmieniając takową każdą razą.

Mięso gotowane i drobno siekane jest wielkim przysmakiem dla kur, nie pogardzają one także i surowem mięsem.

Wystrzegać się należy karmić kury surową padliną. Gdybyśmy takową chcieli kury żywić, to należy ją dobrze gotować, a to dla tego, że nie można być pewnym, czy padlina nie pochodzi ze zwierzęcia, które zginęło na zaraźliwą chorobę; przez mocne gotowanie zarazek się niszczy i usuwa niebezpieczeństwo udzielenia zaraźliwej choroby kurom.

Wszelkie odpadki kuchenne tak mięsne jako też mączne i z jarzyn są dobrą i pożywną karmą dla kur i kaczek, a jako niekosztowne i w większych miastach łatwe do nabycia, gospodarzom podmiejskim i przedsiębiorcom hodowli drobiu w miastach mogą być zalecone.

W celu dostarczania taniej żywności dla kur urządzają też robaczarnie. Zakłada się takowe w następujący sposób:

Kopie się rów od 70 do 80 centmtr. głębokości i takiej samej szerokości, wewnątrz obmurowuje się go cegłami a wszystkie szpary cementem dokładnie zaprawia. Długość rowu dzieli się poprzecznemi ścianami na przedziały około 2 metry długie.

Na spód rowu dajemy warstwę sieczki lub plewy 13 do 16 cmtr. grubości, na to warstwę końskiego gnoju bez słomy. Na te obydwie warstwy daje się suchej sypkiej ziemi 15 milimetrów grubości, po wierzchu której umieszcza się różne odpadki kuchenne, padlinę, lub wnętrzności zwierząt i krew z jatek, zepsute jarzyny i t. p. grubości 9 do 10 cmtr.; na wierzch tego wszystkiego sypie się lekko warstwę sieczki lub plewy i przykrywa ziemią; doły te podczas deszczu nakrywa się deskami.

W ciepły słoneczny czas niezliczone roje różnych gatunków much krążą nad tymi dołami i składają tam jaja, a w 9 — 14 dni rów taki tysiącami wylęgłych larw jest przepełniony; takowe wybiera się łopatką i rzuca dla drobiu na pokarm. Największą niedogodnością tych robaczarń jest to, że zgnilizną zatruwają one powietrze i muszą być daleko od mieszkań urządzane.

Organizm kur potrzebuje do wytworzenia skorupy jaj znaczną ilość wapna. Jeżeli kury chodzą swobodnie po podwórzu, to dzióbią one w tym celu wapno budynków; jeżeli zaś są zamknięte i co najwięcej przed kurnikami mają ruch dozwolony, to nie mają możności starania się o ten pierwiastek i należy im takowy też dodawać w postaci gruzu wapiennego ze starych budynków lub też wprost dawać wapno gaszone: a jeszcze lepiej jest, jeżeli im dajemy potłuczone skorupy użytych jaj, które one chętnie zjadają.

Wodę należy codziennie dawać świeżą, latem zmieniać ją trzeba parę razy w dzień, w zimie znowu baczyć, żeby nie zamarzała. Naczynia na wodę muszą być czysto utrzymywane — najlepsze są gliniane lub kamienne, bo łatwiej dają się oczyścić jak drewniane, radzą też do naczyń z wodą wrzucać stare żelaziwo.

Chore sztuki należy natychmiast oddzielać od zdrowych i utrzymywać je osobno, chore nie trudno jest rozpoznać. Jeżeli jaka sztuka jest smutną, nie je, lub za wiele pije, skrzydła opuści i na jednem miejscu siedzi, to można być pewnym, że ta sztuka jest chorą. Gdyby po upływie kilku dni stan taki się nie polepszył, to najlepiej chorą sztukę zabić i zdala od kurników głęboko zakopać; gdyż prawie wszystkie choroby drobiu są zaraźliwe, dlatego też oddzielenie chorych sztuk od zdrowych ma tu wielkie znaczenie.

Najwyżej na 10 lepiej jednak na 6 kur trzymać należy jednego koguta. Koguty potrzeba często odmieniać, najlepiej z innych nie spokrewnionych stad takowe sprowadzać, żeby przez to uniknąć łączenia w potomstwie.

Hodowcy uważają to odświeżanie krwi za główny warunek racyonalnego chowu drobiu, gdyż tylko tym sposobem otrzymuje się zdrowy i silny przychowek.

Koguta nie należy dłużej używać do chowu jak 3 a kurę 4 lata.

Kierunek hodowli w jakim ją prowadzić zamierzamy, decydować będzie o wyborze rasy.

Dla produkcyi jaj najodpowiedniejsze będą kury ras włoskich. Jeżeli zaś w hodowli dążymy do powiększenia wagi mięsa, połączonej z dobrą nośnością jaj dużych, to należy krzyżować francuzkie rasy kogutów Houdan lub Créve-coeur z naszą kurą krajową.

Houdan krzyżowany z rasą kur Brahma prowadzi do bardzo dobrego rezultatu, gdyż takie 6-miesięczne kurczęta ważą do 6 funtów i bardzo wcześnie nieść się zaczynają.

To są treściwie zebrane kardynalne zasady racyonalnego chowu drobiu, a trzymając się takowych przyjdziemy w krótkim czasie do przekonania, że hodowla drobiu może być i u nas korzystnem zajęciem i nowem źródłem dochodu w gospodarstwie.

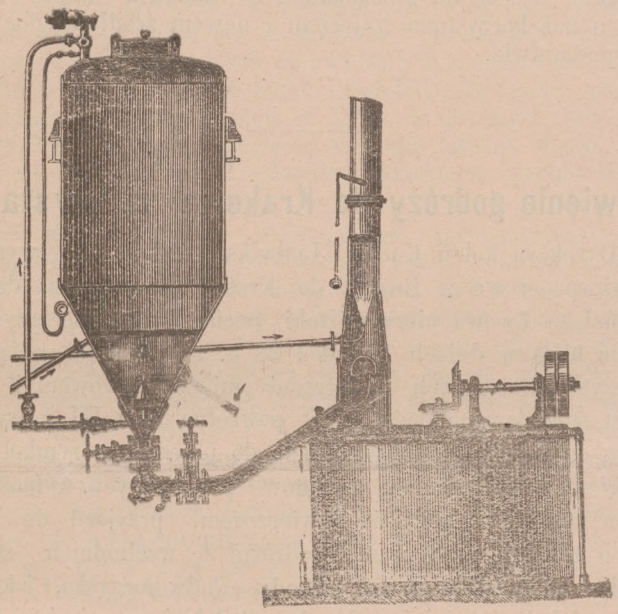
Ułatwienie podróży do Krakowa na wystawę.

Dyrekcya kolei Karola Ludwika postanowiła wysełać pociągi spacerowe ze Lwowa do Krakowa. Właśnie dzisiaj odchodzi ze Lwowa pierwszy taki pociąg, następne trzy odchodzić będą w dniach 17, 24 i 28 b. m Do tych pociągów na wszystkich stacyach przestrzeni między Lwowem i Krakowem sprzedawane będą bilety powrotne II i III klasy za połowę ceny z 7 dniową ważnością do powrotu którymkolwiek pociągiem z wyłączeniem pociągów pospiesznych. Odjazd ze Lwowa nastąpi po godzinie 8 wieczorem, przyjazd do Krakowa o godzinie $^1/_2$8 rano. Podróżni ze wschodnich stacyi kolei Karola Ludwika (Lwów—Brody—Podwołoczyska,) jak niemniej z lokalnej kolei jarosławsko-sokalskiej przewiezieni będą do Lwowa pociągiem nr. 8, względnie pociągiem nr. 402.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Urodzaj kartofli w roku 1886 należy do najobfitszych z pomiędzy ostatnich kilkunastu lat — zrodziły nadzwyczaj obficie i prawie wszędzie były tak mączyste, że wszystkie gatunki wykazywały maksymalne ilości skrobii, dając tem samem bardzo dobre wydatki po gorzelniach. Jedną z wielkich zalet przeszłorocznych kartofli była także niezwykła ich trwałość i zachowywanie dobrego smaku; takie nawet gatunki jak *Early rose*, ku wiośnie tracące bardzo na smaku, były na targu lwowskim na początku czerwca jeszcze wcale dobre i robiły skuteczną konkurencyę rogalkom i innym w inspektach podpędzonym kartoflom. Jaka zaś była obfitość zbioru świadczy najlepiej, że we wielu gospodarstwach nie można było ani zużyć, ani sprzedać wszystkich kartofli — miejscami sprzedawano po 50 centów korzec, gdzie indziej rozdarowywano jak np. p. Rakowski z Hermanowic, który niechcąc, ażeby kartofle zgniły bezużytecznie, darował, jak *„Gazeta Narodowa“* podaje, tysiąc korcy kartofel intendanturze wojskowej w Przemyślu.

Wielkie jesienne sprzedaże licytacyjne koni z kr. węgierskich stadnin odbywać się będą i tego roku w dniach 6, 7. i 8-go. października w budapeszteńskim Tattersalu. Na sprzedaż licytacyjną wystawionych będzie około dwieście koni. Na sprzedaż przeznaczone koni ze stadniny fogaraskiej nie będą jednak sprzedawane w Budapeszcie, ale sprzedaż licytacyjna odbywać się będzie w Deés (w Siedmiogrodzie) przy sposobności mającej się tam w jesieni urządzić wystawy zwierząt domowych. Przy sprzedażach tych, urządzanych corocznie przez dyrekcyę kr. węgierskich stadnin w jesieni, nabyć można czasem doskonały materyał.



Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem J. Mitiga.